Nr. 239. Kraków, Wtorek 20 Października 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) do miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 października.

Ktokolwiek zna i sumiennie ocenia położenie, ten nie mógł spodziewać się innej faktycznej treści odpowiedzi na interpelacyę co do wydaleń z Prus, jak tej, którą zawiera dana w sobotę przez prezesa ministrów w Radzie państwa. Świadczy ta odpowiedź, o czem także wątpić trudno było, że interpelacya praktycznego celu w danych warunkach osiągnąć nie mogła.

Z tych samych powodów bez szkody nie mogła interpelacya być godnym wyrazem słusznego oburzenia, jakie ze względów przedewszystkiem narodowych, a potem cywilizacyjnych wywołuje rozporządzenie rządu pruskiego, i potępienia na jakie zasługuje, ani też owym krzykiem prawdziwego bólu, jaki z polskiej piersi winien się wobec niego wyrwać; słowem interpelacya nie mogła być na wysokości ani ciosu zadanego, ani momentu historycznego.

Nie była też na tej wysokości wniesiona interpelacya, a to przekonanie ranić musiało przykro i upokarzająco uczucie godności narodowej jedynej rzeczy, która pozostała była nietkiętą w tej sprawie. Z tego nabiera się przeświadczenia, iżby najlepiej było, aby Koło nie wnosiło interpelacyj, a pozostawiło innym klubom to zadanie do spełnienia.

Nierównie bowiem właściwszą a nieraniącą uczuć i względów moralnych polskich byłaby ze strony każdego innego klubu niż Koła polskiego, interpelacya taka, jaką musiała być i była istotnie ta, którą ono wniosło. Nareszcie zarówno ze względów praktycznych jak wyższych nie widzimy w tem żadnej korzyści, iż przyspieszono z naszej strony stwierdzenie niemocy wobec rozporządzenia pruskiego.

Tak to zwykle naglące, oparte na namiętności i gorączce agitacyj i demonstracyj rady z zewnątrz, nie są te, któremi winny się ciała polityczne kierować, chcąc pozostać na wysokości zadania.

Odpowiedź prezesa gabinetu potwierdza, o czem nie wątpiliśmy i o czem wiedzieliśmy, że rząd austryacko-węgierski poczynił na wiadomość o wydaleniach pewne kroki, lecz że napotkał na zaporę, bo na oświadczenie rządu pruskiego, iż uważa zarządzenie za czysto wewnętrzne, a ta wbrew dotychczasowym zwyczajom jednostronna tylko interpretacya, nie pozwoliła już traktować sprawy ze stanowiska prawa międzynarodowego, ani też zastosować do niej obowiązujących traktatów handlowych.

Rząd austro-węgierski jednak dołożył i dokładać będzie wszelkich starań, aby ograniczyć za pomocą swojego wpływu rozmiary klęski dla dotkniętych ofiar, a przyłoży rękę i poprze komitety w dziele złagodzenia losu nieszczęśliwych wygnańców, przybywających do Galicyi. Są to szlachetne i humanitarne uczucia i zamiary, które w danych okolicznościach, że zwłaszcza dotyczą naszego kraju, ocenić należycie i sumiennie winniśmy.

A zaiste łatwo w czasach naszych utraciłby można wszelką miarę słuszności i zagubić zarówno delikatne jak wznioślejsze uczucia, łatwo cofnąć się w ciemności barbarzyństwa moralnego, kiedy się jest świadkiem publicznie wyznawanej teoryi, a co gorsza, przyznania się do niej, jako do przyrodzonego prawa — teoryi, mocą której „niedogodne stosunki wyznaniowe i językowe“ dostateczne są, aby usprawiedliwić gromadne banicye, pociągające za sobą ruinę spokojnych obywateli, a wprowadzające zamęt w stosunki międzynarodowe i pojęcia prawne ogółu.

Wobec rozporządzenia, opartego na powyższych motywach, bledną wszelkie znane w dziejach wyjątkowe ustawy, wszelkie proskrypcye i akta samowoli. Mogły się zdarzyć takie, które większe za sobą pociągnęły okrucieństwa; nie znamy takich, któreby duchowo i etycznie okrutniejszemi były.

Pierwszy dzień debaty adresowej w Izbie deputowanych, posłużył do wyraźnego zaznaczenia politycznego stanowiska stronnictw. Wielkie wrażenie sprawiła mowa Riegera. Charakterystyczne jej ocenienie podaje *Presse*: „Rieger wzniósł się wysoko po nad ciasne koło małodusznych zapatrywań i egoistycznych aspiracyj, stając w obronie zasad, przeciw którym z wyłącznego stanowiska interesów państwa, jakiego my nieraz a często przeciw ziomkom Riegera przestrzegać musimy, mało co można zarzucić, a z których niejednej bezwarunkowo należy przyklasnąć.“ O wystąpieniu prezesa niemieckiego klubu pisze *Presse*: „Dr Heilsberg uderzył w bęben turecki w taki sposób, że nawet pp. Dr Knotz i Strache spojrzeli na siebie z zadziwieniem. Panowie *der schärferen Tonart* mają upodobanie w tym instrumencie, ale wymowa Dra Heilsberga posiada wszelkie warunki, żeby go każdemu obrzydzić.“

Z wiadomości o zajściach na półwyspie bałkańskim najważniejsze jest obecnie stanowcze już i niewątpliwe zaprzeczenie pogłoski, jakoby wojska serbskie przekroczyły bułgarską granicę. Wogóle według ostatnich wiadomości zdają się otwierać niejakie widoki na przywrócenie *status quo ante* — ale według wszelkiego prawdopodobieństwa bez ks. Aleksandra, który w ten sposób na razie byłby jedyną ofiarą rewolucyi z 18 września. Paryski korespondent *N. Fr. Presse* stawia ten horoskop w depeszy z 17 bm. na podstawie obszernej rozmowy z pewną znaczącą i wybitną osobistością. Kombinacya ta ma być uważaną za najłatwiejszy stosunkowo środek wyjścia z zawikłanego położenia, pociągający za sobą w logicznem następstwie uchylenie pretensyj Serbii i Grecyi. Zbrojna ingerencya Turcyi, gdyby się okazała konieczną, niema mieścić w sobie nic niepokojącego. Opór, któryby Bułgarya stawić mogła, byłby w każdym razie — spodziewają się — bardzo nieznaczny; „być może, powiada korespondent *N. Fr. Presse*, że Bułgarya ma zbrojnych ludzi, ale niema oficerów, odkąd rosyjscy kraj opuścili, a jenerałów już zupełnie nie posiada.“ Jeżeli zatem drugie memorandum nie będzie miało skutku, przyjdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa do konferencyi europejskiej.

Charakterystyczną illustracyą tego pojmowania rzeczy jest sobotni artykuł *Norda*, związanego, jak wiadomo, tak ściśle z gabinetem petersburskim, w którym zaakcentowana jest w sposób stanowczy konieczność usunięcia ks. Aleksandra. Europa — pisze *Nord* — nie może na to pozwolić, żeby ambitni intryganci pozwalali sobie tego rodzaju nadużyć z narodem, znajdującym się na tak pierwiastkowym stopniu, i deptali nogami europejskie traktaty. Bułgarya nie jest jeszcze dosyć dojrzałą, żeby mogła stanowić samodzielne państwo. Zamach, którego sobie pozwolono w Filipopolu i w Zofii, nie da się niczem usprawiedliwić; jest on dziełem ambitnych awanturników najgorszego rodzaju. Obowiązek, ciężący na mocarstwach, jest zupełnie jasny: muszą się zebrać, z całą energią przywrócić naruszoną powagę Europy, sprawców bułgarskiego ruchu złożyć z godności, winnych ukarać i w ten sposób pokój europejski zapewnić.

Niezupełnie zgodne z tem pojmowaniem sytuacyi wydaje się senzacyjne doniesienie *Timesa*, za którego autentyczność ten dziennik zaręcza. Austrya i Rosya, jako mocarstwa bezpośrednio interesowane, zawarły porozumienie, do którego przystąpiły Niemcy. Porta ma być wezwaną do zaproszenia mocarstw na nową konferencyę, w której udział Niemiec byłby zapewniony, Anglii zaś, Francyi i Włoch prawdopodobny. Jako niewzruszona podstawa konferencyi ma służyć traktat berliński. Delegat tej konferencyi ma następnie udać się do księcia bułgarskiego z kategorycznem wezwaniem, aby książęce bułgarskie wojska wycofał z tureckiej prowincyi wschodniej Rumelii. Jeżeli książę wezwaniu temu nie uczyni zadość, będzie to pozostawione Porcie, czy zechce wysłać wojska swoje do Filipopola. Gdyby jednak Porta nie chciała uciec się do oręża, będzie jej zaleconem instytucye wschodniej Rumelii zrównać z instytucyami Bułgaryi i unią uznać. Porta miała się już zgodzić z propozycyą Austro-Węgier i Rosyi, względem zwołania nowej konferencyi.

Do *Köln. Ztg* telegrafują z Konstantynopola, że znana deklaracya ambasadorów, wręczona Porcie, zredagowaną została za zupełną zgodą Rosyi i wywarła w kołach tureckich wyborne, w Filipopolu natomiast bardzo przygnębiające wrażenie. Deklaracya ta przyrzeka uporządkowanie stosunków na podstawie berlińskiego traktatu, Bułgarom zaś daje formalne zapewnienie, że nie mogą liczyć na poparcie żadnego europejskiego mocarstwa.

Według depesz z Zofii miała rada ministrów uchwalić przyjęcie w zasadzie propozycyi, zawartej w deklaracyi mocarstw. Słusznie zapytują, o jakiej propozycyi tu mowa, skoro deklaracya żadnej propozycyi nie zawiera. Z tem wszystkiem zbrojenie się nie ustaje. W Filipopolu mają być utworzone dwa nowe pułki kawaleryi, a oficerowie bułgarscy udają się za granicę dla zakupna koni. Przed pałacem książęcym odbyła się manifestacya, w której wzięło udział 6000 osób. Książę dziękował ludności stolicy za jej patryotyzm, przywiązanie i zaufanie. Rzekł, że unia nastąpiła wskutek obopólnych życzeń, aby mieć tego samego księcia i te same ustawy. Unia nie mieści w sobie żadnego nieprzyjaznego zamiaru względem Turcyi. Książę i rząd, opierając się na zaufaniu bułgarskiego ludu, zdołają z pomocą Boga zapewnić spełnienie powszechnych życzeń.

Rząd bułgarski występuje przeciw twierdzeniom jakoby Bułgarya zachowywała się nieprzyjaźnie względem Serbii. Pogłoski, które w tym względzie są rozsiewane, mają tylko służyć do zamaskowania rzeczywistych zamysłów Serbii. Według *Timesa* miała Bułgarya zaproponować Serbii uregulowanie granic.

Z Londynu donoszą, że pobyt ks. Walii w Wiedniu i w Węgrzech nie miał bynajmniej wyłącznie prywatnego charakteru. Ks. Walii starał się złagodzić pewne ostrości, jakie się objawiały w ostatnim czasie między Austro-Węgrami a Rosyą, a misya jego miała być uwieńczona wcale pomyślnym wynikiem.

Dzień wczorajszy może stać się pamiętnym w dziejach Francyi. Po wyborach d. 4 października, które wydały tak nad wszelkie spodziewanie pomyślny rezultat dla połączonych konserwatystów, wybory, które się odbywały w dniu wczorajszym, mające stanowić o przyszłym składzie Izby, utrzymują całą Francyę w gorączkowem naprężeniu.

Univers i *Temps* otrzymują depeszę misyonarza X. Martin z Saigon, według której w Anamie przyszło do nowej rzezi chrześcian; wymordowano 7,000 chrześciańskiej ludności; 10 księży krajowców padło ofiarą rzezi.

W dyplomacyi włoskiej mają wskutek objęcia ministerstwa spraw zewnętrznych przez hr. Robilant zajść następujące zmiany: posłem w Wiedniu ma zostać hr. Nigra, w Londynie hr. Corti, w Konstantynopolu Tornielli, a w Bukareszcie Ressmann. Nowomianowany naczelny komendant wojsk włoskich w Massawie przybywa dziś do Rzymu na konferencyą z hr. Robilant, 25 b. m. zaś ma powrócić do Afryki.

Nie zawsze uznajemy potrzebę obrony od napaści na kierunek, który dziennik nasz w społeczeństwie polskiem reprezentuje, protestowania przeciw złemu zrozumieniu lub insynuacyom przekręcającym nasze zasady i poglądy, ale kiedy nas spotyka niespodziewana i niezasłużona pochwała, wtedy czujemy obowiązek sprostowania i odsunięcia analogii, do której się wcale niepoczuwamy.

Chwila, która wbrew swej nazwie najniewłaściwszą obrała chwilę do rozwijania tezy pojednania Polski z Rosyą na tle braterstwa słowiańskiego, wyparcia się wspólnictwa z Zachodem i antagonizmu szczepowego do Niemiec, niechęci do Austryi, a porównań do dobrowolnej unii Polski z Litwą; wystąpiła świeżo z pochwałą nie bez zastrzeżeń „tego grona ludzi, którzy w starym, zardzewiałym, średniowiecznym Krakowie, z niepospolitą na nasze stosunki odwagą cywilną pierwsze wypowiedziało zaciętą wojnę naszej dotychczasowej działalności politycznej, naszemu *liberum conspiro*, naszemu marzycielstwu, naszej jednem słowem spłowiałej i zszarzałej romantyce politycznej.“

Z lekka dotyka nowy ten dziennik różnic bardzo zasadniczych między kierunkiem tego grona, *vulgo* Stańczykami zwanego, a swojemi eferycznemi aspiracyami — i kończy: „droga nasza z wielu względów jest różna, od drogi którą poszło stronnictwo krakowskie, ale kierunek w zasadzie ten sam.“

Otóż są wspólnictwa, do których przyznać się nie możemy, a wśród prasy warszawskiej, która wiele z nieszczęść narodowych skorzystała, wprzeważnej swej części wyleczyła się z marycielstwa i romantyki politycznej, najmniej mamy punktów wspólnych, owszem więcej uczuwamy obaw i przeciwieństw wobec kierunku, znajdującego swój wyraz w dzienniku *Chwila*.

Prawdą jest, że to grono krakowskie pierwsze postawiło zasadę: „że każda z prowincyj polskich winna na drodze legalnej uzyskiwać należne sobie prawo“ — ale stąd nie wypływa wcale ten eklektyzm polityczny, któryby dozwalał równocześnie iść ze Wschodem i z Zachodem — tem mniej narzucać się z usługami i miłością tam i wtedy, gdy nikt z drugiej strony nie myśli o uznaniu praw, ale owszem z całą zaciętością dąży do wyniszczenia żywiołu polskiego. Pojmujemy w danym razie ugodę, ale na podstawie owego ja narodowego, o którem tak dwuznacznie mówi *Chwila*, że możnaby je wziąć za „my“ panslawistyczne, zwłaszcza, gdy się zważy, że organ ten zastrzega się przedewszystkiem przeciw katolicyzmowi i austryackości grona krakowskiego, zarzucając mu zbytek arystokracyi, czyli innemi słowy cześć tradycyi i pojęcia hierarchiczne społeczeństwa.

Znane hasło „stoimy i stać chcemy,“ silnie zatknięte nad Galicyą w imię wspólności wiary, ducha cywilizacyi zachodniej, a na realnej podstawie i rękojmiach przyznanych swobód i dobrej ku nam woli, tylokrotnie stwierdzonej — *Chwila* parafrazuje to hasło w wręcz przeciwnem znaczeniu: „stoimy i stać chcemy przy tych, z którymi nas losy i wypadki dziejowe złączyły.“ Jest to pozytywizm polityczny, który uznając tylko faktyczny stan, prowadzi do abdykacyi tem sromotniejszej, że pragnie wyzyskać wszystkie instynkta poziome, czysto materyalnej natury obecnego, długim uciskiem znużonego pokolenia, z poświęceniem tych duchowych prawd i dziejowych spuścizn, które to ja narodowe stanowią.

Grono krakowskie nigdy przeszkadzać nie będzie, owszem z całą usilnością popierać gotowe wszelką dążność mogącą uśmierzać antagonizm, jakiego ofiarą jest dziś żywioł polski pod rządem rosyjskim. Droga, jaką szedł Adam Czartoryski i Aleksander Wielopolski, droga legalnego kompromisu i politycznego dorobku zawsze ze strony społeczeństwa polskiego otwarta — ale tej przepaści, którą pogłębiono z przeciwnej strony, nie zdoła zarównać próba dziennikarska, tylko może utwierdzić prześladowców w przekonaniu, iż długi ucisk odnosi skutek, wywołując głosy bezwarunkowego poddania i wyrzeczenia się. Próby takie przypominające owe przysłowie: „Dziad przemówił do obrazu, a obraz do niego ani razu“ — szerzą demoralizacyę w opinii kraju, a zwiększają jeszcze lekceważenie ze strony przeciwnej, iż tem mniej warto szukać pojednania z Polakami, gdy oni poniewierani, sami wyciągają dłoń błagalną i dobrowolnie ofiarują się za narzędzie.

Pismo, o którem mowa, jest próbą czysto indywidualną, bo nie będąc wyrazem opinii, może się stać symptomatem szkodliwego znaczenia.

Dlatego chcieliśmy wyjaśnić zasadnicze różnice i naznaczyć zupełne przeciwieństwo takiego objawu z kierunkiem, który zerwał z marzycielstwem politycznem, ale wspólność ze światem zachodnim nigdy nie odstąpi i nie pojedna się nigdy z pozytywizmem nowej szkoły na tle panslawistycznem.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 19 października.

○ Wczoraj zaczęto naraz w sferach dyplomatycznych zapewniać, że wszystko idzie jak najlepiej, mianowicie, że grożące niebezpieczeństwo akcyi serbskiej usunięte, albowiem ustał powód i potrzeba tej akcyi. Według tych zapewnień, miałyby się rzeczy, jak następuje:

Pierwszym krokiem zbiorowym mocarstw była deklaracya, stojąca na gruncie traktatu berlińskiego. Był to krok jawny. Po za nim poufnie, ale faktycznie uznano niepodobieństwo przywrócenia poprzedniego stanu, więc popierano pojednanie z Sułtanem i unią personalną. Austro-Węgry sprzeciwiały się stanowczo, gdyż byłaby to w każdym razie zmiana wymagająca innych zmian. Nadto fakt zbrojnej postawy Serbii nie mógł być ignorowanym. Wskutek tego poufnie, nie oficyalnie, jakoby preliminaryjnie nastąpiło potrójne porozu-

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(3)

(Ciąg dalszy)

Hr. Berg był przedewszystkiem politycznym szalbierzem. Żołnierz starej mikołajewskiej szkoły, dziarski, rzeźwy, dziwnie aż do ostatnich chwil wytrzymały, sztywny, zapięty, nie bez zdolności i pewnego wzwyczajenia do systematycznej pracy, Rosyaninem na prawdę nie czuł się nigdy, ale pozostał do śmierci Niemcem. I to Niemcem dawnej, niknącej już dziś, dzięki nierozsądnej germanofobii, petersburskiej szkoły, wierny sługa cesarza, ślepe narzędzie jego woli, jednak bez wszelkich patryotycznych zapędów, bez żadnych rusyfikacyjnych misyj. Ultrakonserwatysta dawnego pokroju, mający w sobie coś z tej epoki i szkoły takich ludzi, jak Metternich, Castelreigh i t. d., z podejrzeniem zawsze patrzał na wszystkie nowe figury petersburskie, wietrząc w nich, często z wielką słusznością, zakapturzonych rewolucyonistów. Germańska krew kurlandzkiego szlachcica, wychowanie w dawnych antirewolucyjnych zasadach, tyloletnia służba u Mikołaja, składały się na ten wstręt, jaki czuł do nowych ludzi; na ten ultrakonserwatyzm, idący nieraz za daleko, bo n. p. w kwestyi włościańskiej aż do opozycyi uwłaszczenia. Coś w nim na zawsze zostało z tej starej metternichowskiej epoki, nazywał sam siebie człowiekiem porządku, a był właściwie żyjącą mumią mikołajewskiego teroryzmu. Przekonań żadnych, a jeszcze mniej jakichś uczuć szlachetniejszych; w tym zasuszonym mundurze, o wyczernionych wąsach i gutaperkowej twarzy, serca chyba nigdy nie było, ale była za to pewna żądza władzy i zajadłe do niej przywiązanie, była szalona zarozumiałość w swój własny rozum i swoją finezyę. Finezya!! Oto główna charakterystyka ostatniego z Namiestników. Hr. Berg wierzył w nią, jak w Pana Boga i był najmocniej przekonanym, że cały świat i wszyscy, z którymi się styka, to głupcy, on jeden tylko ma rozum; że każdy zarówno w Petersburgu, jak w Warszawie czeka tylko, aby wpaść w zastawione przez niego sidła. A tymczasem ta jego finezya była *cousue de fil blanc*. Sądził, że złapie każdego, a tymczasem każdy jego łapał i ostatecznie wrogowie Namiestnika zrobili wszystko, co tylko chcieli, śmiejąc się mu pod nosem, a zwyciężyli nie dlatego, żeby nie był w stanie ich robocie przeszkodzić, lecz z powodu, że zawsze przemądrzał, zawsze przedelikacił i przedyplomatyzował. Wszystko polegało u niego na oszustwie i szalbierstwie, prostą drogą nie szedł nigdy, ale kłamał na wsze strony i grał od rana do wieczora komedyę, sądząc, że w ten sposób coś wygra. Charakter dziwnie podły i przebiegły, ale zdolność pokrywania swoich podłości olbrzymia. Uprzejmy, grzeczny, nadskakujący, niemal zalotny, miał na zawołanie westchnienia, żal, najserdeczniejsze zapewnienia, łzy, nawet modlitwę. Czem ten człowiek nie frymarczył i czego nie udawał; jak zręcznie umiał uśpić największe obawy, jak potrafił osłodzić najbardziej gorzką pigułkę! Ze wszystkich ról swoich najlepiej grał Piłata. Tak umyć rąk — tak zrobiwszy coś z własnej woli, dla zaspokojenia własnej podłości, na innych całą winę zrzucić, nikt, jak on, nie umiał.

Charakterystyczny opowiadano mi pod tym względem fakt. Hrabinie X. wywieziono na Sybir syna. Zrozpaczona matka używała wszelkich środków, aby trafić do hr. Berga. Przez pewną damę cudzoziemkę, zaprzyjaźnioną z Namiestnikową, dostaje nareszcie wyborne rekomendacye; pani Berg bierze bardzo gorąco sprawę jej do serca, a że wina nie wielka, a władza hrabiego dyskrecyonalna, więc zdawało się, że sprawa pójdzie jak najgładziej. Hr. Berg przyjmuje biedną matkę jak najgrzeczniej, płacze niemal nad jej losem, przyrzeka, że wszystko uczyni. On syna jej wróciłby natychmiast, ale *ces messieurs de St. Petersbourg*, zawzięli się na niego. Trzeba czekać, może tamci się ułagodzą, a wszystko pójdzie, jak z płatka... Hrabina czeka miesiąc jeden, drugi, trzeci, słucha coraz to nowych zapewnień i obietnic, ale syn jak nie wraca, tak nie wraca. Nareszcie szturmuje po raz ostatni do Berga. Namiestnik mało nie płacze, setki razy pisał już o niego, ale *ces messieurs de St. Petersbourg* zawsze znajdą jakiegoś nowego kruczka, a że wiedział, jak gorliwą katoliczką jest biedna matka wygnańca, więc on protestant zwraca się do niej z propozycyą:

— *Savez-vous, comtesse, disons une neuvenne, peut être le bon Dieu donnera que ça ira mieux.*

Czy hrabina odmawiała nowennę — nie wiem, ale kiedy pojechała do Petersburga i tam przez stosunki dostała się do papierów syna, pokazało się, że w stolicy nikomu ani śniło się żadnych przeszkód stawiać i hr. X byłby oddawna wolnym, gdyby nie ustawiczna opozycya hr. Berga.

A teraz druga próbka. Jen. Uszakow, rzucając po powstaniu kraj, w którym był jednym z gubernatorów, pod wpływem czy to wyrzutów sumienia, czy może starań ludzkich, przychodzi do hr. Berga z prośbą, że niesłusznie wysłał na Sybir jednego z obywateli swojej gubernii, pana K., że więc prosi Namiestnika, aby mu dopomógł do uwolnienia go, ma bowiem dowody, jako wprowadzono go w błąd i zesłano bez najmniejszej winy. Stary słuchał całego przedstawienia odchodzącego gubernatora z uwagą i spokojem, nagle wstał z krzesła i zawołał:

— *Pourquoi ne l'avez-vous pendu*... Sprawa byłaby raz na zawsze skończona, a teraz będziemy mieli nowe kłopoty i „perepiski.“

Takim był ten stary lis niemiecki, pozujący na Reinecke-Fuchsa, ale w rzeczywistości przyłapywany na każdym kroku. Podobnych anegdot mogłabym przytoczyć tysiące. Wiadomą jest rzeczą, że kiedy rozwinięto taką energiczną propagandę za uwolnieniem Rawicza, że aż nawet król belgijski wstawiał się za nim osobiście, hr. Berg bojąc się nadejścia ułaskawienia, kazał potajemnie przyspieszyć w Siedlcach egzekucyę. Nad tym Rawiczem pastwiono się niemiłosiernie, a bito go tak straszliwie, że zaraz po straceniu, trupa zasypano wapnem, aby publiczność nie dostrzegła, że to ciało było jakby jedną wielką raną od tysiąca kijów i batów. Hr. Berg o tem pastwieniu się doskonale wiedział, wchodziło to w system owego „polakofila.“ Podczas powstania wywieszał on z pewnością znacznie więcej, aniżeli nawet osławiony Murawiew wileński, a jeśli okazywał się nieco względniejszym dla Kościoła katolickiego, jeśli ocalił przed Czerkawskim Siostry Miłosierdzia, to głównie dlatego, że w gruncie był dla każdej religii obojętnym, więc nie czuł żadnej predylekcyi do prawosławia, a zatem i nienawiści do katolicyzmu, a wszystko, co pod tym względem zrobił dobrego, przypisać należy nie jemu, lecz jego żonie, i jej w wielu razach dodatniemu wpływowi. Ze za Berga nastał największy rozwój ekonomiczny Królestwa, że założono tyle pożytecznych i ważnych instytucyj, jak Towarzystwo kredytowe miejskie, Wzajemny Kredyt, Bank Handlowy, Bank Dyskontowy i t. d., wypływało to raczej z ówczesnego prądu w Petersburgu, z kierunku propagowanego przez ministra skarbu Reuterna, a nawet osobiście przez ces. Aleksandra II-go. To nie jego bynajmniej zasługa, lecz chwilowo sprzyjających okoliczności, ale za to winą jego niezaprzeczoną, winą największą i najcięższą: ułatwienie i przyspieszenie zniszczenia wszelkiej autonomii Królestwa i całej roboty Komitetu Urządzającego.

Gdyby podzielał zapatrywania Milutynów, Samarynów i Czerkawskich, gdyby należał do ich szkoły i szedł z nimi ręka w rękę — trudna rada — robiłby źle, haniebnie, lecz przynajmniej robiłby konsekwentnie. Lecz nie, on nie taił bynajmniej i zresztą powszechnie to było wiadomem, że stał z tymi panami na przeciwnych biegunach, że uważał ich za wrogów swoich i państwa, że potępiał ich politykę i przeczuwał fatalne owoce, jakie ona wyda. Czasy były inne, to nie dzisiejszy generał-gubernator, subaltern ministra spraw wewnętrznych, ale Namiestnik, wice-król Królestwa Polskiego, to feldmarszałek, który na stanowisku, jakie w Warszawie zajmował, był Rosyi potrzebnym, nawet niezbędnym, jego *veto* mogło coś w Petersburgu znaczyć, mogło odrazu poskromić wszystkich Milutynów i Czerkawskich, mogło przynajmniej choć pod tym względem kraj zasłonić. Kwestya postawiona na ostrzu miecza, nie zostałaby z pewnością na niekorzyść Berga rozstrzygniętą. Lecz on ufał, że swoją osławioną „finezyą“ potrafi ich wszystkich wyprowadzić w pole, że całą tę nasłaną czeredę przełknie za jednym haustem, śmiał się z nich i powtarzał: *oh! comme ces Russes sont bêtes* (ulubiona jego przed Polakami fraza), ale ostatecznie całą władzę pozwolił sobie z rąk wyrwać, stanowisko swoje zanihilować i zeszedł w końcu do roli dyrektora teatrów, feldmarszałka figuranta, starego, przeznaczonego na wymarcie, ostatniego Namiestnika. Sądził, że wszystkich wyprowadzi w pole, a tymczasem sam pierwszy osiadł na koszu. To, czego nie chciał, zrobiono; to, przeciw czemu się bronił, narzucono: kraj wydany został na formalną *razzię*, zburzono wszystko do szczętu — zniesiono autonomię, skasowano klasztory, urządzono wbrew jego przekonaniom kwestyę włościańską, słowem zadrwiono z niego na każdym kroku i nie miał nawet tyle ambicyi, tyle poczucia godności własnej, żeby obrócić się plecami i podziękować za służbę. Stary, zaschnięty kot mikołajewski dogorywał na Zamku, a pod nosem tańcowały mu milutynowskie myszy i szczury, drwiąc sobie z mumii, która zeszła do roli drewnianego manekina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mienie tej treści: że Austro-Węgry przychylą się do uznania unii bułgarskiej, a w zamian za to Rosya przychyli się do kompensat dla Serbii kosztem Bułgaryi, więc posiadłości Turcyi naruszone nie będą, zapobieżonem będzie dalszym komplikacyom, a przedewszystkiem odpada dla Serbii potrzeba zbrojnej akcyi. Trzeba wierzyć zapewnieniom osób najzupełniej kompetentnych, że takie potrójne porozumienie jest przygotowane... jednak inaczej trzeba je rozumieć. Nie dlatego przyszło do porozumienia, żeby akcyi serbskiej zapobiedz, lecz dlatego, że akcya ta jest niezawodną, że stworzy nowe fakta, z któremi mocarstwa liczyć się będą musiały. Jestto zatem rzeczą przezorności, obmyśleć sposoby postępowania wobec wypadków, które zajść muszą. Dla dyplomacyi austryackiej jestto zwrot pomyślny i byłoby do życzenia, żeby zwrot ten stał się jawnym faktem, zanim delegacye wspólne się zbiorą. Powodzenie państwa w kwestyi wschodniej naprawiłoby złe wrażenie odpowiedzi na interpelacyę o wydalania z Niemiec, złe wrażenie nietylko wewnątrz państwa, ale i w Europie. Jest widocznem, że na stanowisko Austryi w kwestyi wydaleń, a przynajmniej na brzmienie odpowiedzi wpłynęła ostatecznie potrzeba poparcia ze strony Niemiec dla polityki austryackiej na Wschodzie.

Wiedeń 15 października.

† W liście wczorajszym streściłem pierwszą, a główną połowę rozpraw na posiedzeniu Koła polskiego d. 13 t. m. nad wnioskiem p. Jaworskiego, aby posłowie polscy wezwali rząd o rychłe przedłożenie projektu ustawy podwyższającej cło od zboża wprowadzanego do monarchii austryacko-węgierskiej, a wezwali rząd bez względu na to, iż tenże uroczyście już oświadczył, że projekt takiej ustawy przedłoży Izbom. Ponieważ posłowie, najprzód w tych rozprawach głos zabierający za i przeciw wspomnionemu wnioskowi, których mowy w przeszłym liście już streściłem, przytoczyli najważniejsze dowody, jedni dla powierzchownego uzasadnienia wniosku, drudzy dla wykazania jego nieużyteczności, a nawet szkodliwości, przeto następni mowcy, których szereg był jeszcze długi, powtarzali rzeczy już wypowiedziane. Nie będę więc ich przemów streszczał, dodam tylko, że gdy po zamknięciu rozpraw przewodniczący Grocholski poddał pod głosowanie motywowane przez p. Szymanowskiego przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Jaworskiego, propozycyę tę odrzucono 24 głosami przeciw 19, a następnie przyjęto wniosek p. Jaworskiego 23 głosami przeciw 20.

Na wieczornem posiedzeniu w tymże dniu obradowało Koło nad wnioskami, dążącemi do reformy taryf przewozu drogami żelaznemi austryackiemi, odpowiedniej ekonomicznym interesom krajów monarchii. Rezultat obrad, usunięcie wniosku komisyi, a przyjęcie zasadniczej części wniosku p. Chrzanowskiego, znany już jest czytelnikom z przesłanego przez sekretarzy Koła wyciągu z jego protokółów; nie będę zaś zdawał sprawy z toku obrad, gdyż uprzedził mnie korespondent wasz (*a*). Na posiedzeniu tem wieczornem nie przewodniczył p. Grocholski, gdyż zasłabł, a zastępował go wiceprezes Jaworski. Fakt ten dał pohop korespondentom centralistycznych dzienników tutejszych i *Kuryera Lwowskiego*, iż biorąc życzenie swoje za rzeczywistość, rozpuścili mylną wieść, jakoby p. Grocholski zamierzał złożyć przewodnictwo w Kole polskiem, z powodu przyjęcia wniosku, wzywającego rząd o przedłożenie projektu ustawy podwyższającej cła od zboża. Wieść ta była całkiem bez podstawy. Przecież p. Grocholski jest stronnikiem podwyższenia ceł od zboża i pragnie ustawy w tym względzie, a przyjęcie przez chwilową większość Koła wniosku, który on uważał za bezskuteczny do tego celu środek, za strzał na wiatr, zapewne go zmartwiło, ale ani go zmuszało, ani skłaniało do składania przewodnictwa Koła. Doświadczony mąż stanu, wie on dobrze, ile to w parlamencie dają strzałów na wiatr, aby ich echo usłyszano w kraju.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koło polskie naradzało się o postępowaniu posłów polskich przy rozprawach nad adresem w Izbie poselskiej. Postanowiono, aby w ogólnych rozprawach adresowych zabrało głos kilku posłów polskich, w obronie zasad autonomicznych w adresie zaznaczonych, oraz dla odparcia zarzutów centralistów, którzy z wielką zaciętością wśród tych rozpraw wystąpią, jak wnosić można z treści adresu mniejszości. Posłowie życzący sobie zabierać głos wśród rozpraw adresowych: ks. Jerzy Czartoryski, Czerkawski, Dzieduszycki zaznaczyli myśli, któreby w mowach swych rozwinęli, gdyby Koło ich zawezwało lub upoważniło do przemawiania. Jakoż Koło dało to upoważnienie, a nadto upoważniło p. Hausnera do zabierania głosu wśród ogólnych rozpraw nad adresem, jeśli tego wypadnie potrzeba. Członek Koła polskiego poseł X. Świeży, reprezentant ludności polskiej na Szląsku, zażądał upoważnienia do zabrania także głosu w dyskusyi adresowej, dla wykazania, jak pokrzywdzoną jest ludność polska na Szląsku w swych prawach narodowych przez hegemonów niemieckich, którzy, walcząc zacięcie dla utrzymania wyłącznego panowania narodowości niemieckiej w państwie rakuskiem, śmią uskarżać się na przewagę Polaków. Koło uchwaliło jednomyślnie żądane przez posła Świeżego upoważnienie. Poseł hr. Hompesch oświadczył gotowość do zabrania głosu, gdyby wśród rozpraw adresowych centraliści niemieccy uderzyli na Galicyę, i do życzenia jego przychyliło się Koło chętnie.

Rada Państwa.

Rozprawy adresowe w Izbie niższej Rady państwa.

8m-e posiedzenie Izby deputowanych.

Po odpowiedzi hr. Taaffego na interpelacyę co do wydalań z Prus, podanej w telegramie sobotnim, otwarto dyskusyę adresową.

P. Zeithammer składa imieniem większości komisyi adresowej referat i zastrzega sobie na końcu rozprawy głos.

Dr Sturm w imieniu mniejszości z powodu niezgodności prawno-państwowych i narodowych przekonań z słowiańsko-federalistycznemi tendencyami adresu większości, przedstawia przeciwwniosek do adresu. Nie chce on uprzedzać na początku rozpraw zdań pojedyńczych posłów, gdyż adres mniejszości sam za siebie mówi, lecz wywiązując się z zaszczytnego zadania, będzie oczekiwał w milczeniu sądu Izby. Jedno tylko błędne zdanie o tym wniosku musi z góry odeprzeć. Tendencya prowokowania, lub nienawiści ku stronnictwom lub narodowościom, jest obcą temu projektowi. Jakkolwiek wypowiadamy stanowczo i ostro nasze zarzuty co do przeszłości i teraźniejszości, to jednak w przyszłości, mimo sześcioletniego ucisku, gotowiśmy przystąpić do porozumienia się z temi zapatrywaniami, któreby nie naruszały stanowiska niemieckiego ludu w Austryi i były zgodne z jednością państwa, i które już w poprzednich latach otwierały drogę porozumienia z nami. Z tego stanowiska proszę wniosek mniejszości wziąć pod rozwagę i szczegółowe rozprawy. (*Oklaski z lewicy*).

Do rozprawy ogólnej zapisali się:

Za wnioskiem większości: Rieger, Bertolini, Schuklje, Gregr, Mattusz, Kljun, Wiedersperg, Dzieduszycki, Bulat, Ozarkiewicz, Gentilini, Czerkawski, Swieży. Nadherny, Czartoryski, Ciani, Trojan, Deym, Ochrymowicz, Wurm, Tonner, Vosniak, Lichtenstein Alojzy, Obreza, Bazzanelli, Lichtenstein Alfred, Lorenzoni, Pfeffer, Adamek, Hausner, Ulfatti, Mandyszewski, Schindler, Krofta, Hompesch, Heinrich, Vitezic.

Przeciw: Carneri, Heilsberg, Scharschmidt, Krzepek, Auspitz, Knotz, Tomaszczuk, Swoboda, Schaup, Lueger, Fuss, Kowalski, Coronini, Prade, Hackelberg, Feigl, Traufferer, Türl, Ausserer, Steinwender, Derschatta, Steiner, Reicher, Boos Waldeck, Wentzlitschke, Plener, Pirquet, Kronawetter, Siegl, Kopp, Magg.

P. Carneri krytykuje system obecny, który niczego nie dotrzymał, rozumie on tylko niemiecką Austryę i niemiecki Wiedeń. Wspomina agitacyą kleru, nominacyą przywódcy stronnictwa prezesem najwyższej izby obrachunkowej, niezgodną z parlamentarnem stanowiskiem (*oho na prawicy oklaski z lewicy*). Wybory były niekorzystne dla rządu, gdyż przez zmianę ustawy wyborczej i rozwiązanie izb handlowych głosy nie były zdobyte, ale zrabowane. *(Oho! z prawicy.)*

Prezydent wyraża naganę za słowo „zrabowane."

P. Rieger oświadcza imieniem swych przyjaciół, że trwają przy swem prawnem zastrzeżeniu, które nie jest przeciwne Konstytucyi, która równość praw krajów orzeka. Usilnem dążeniem jego stronnictwa będzie pokój zachować i pokojowo stosunki uporządkować (*oklaski z prawicy.*) Nikt nie może potępiać dążności przeprowadzenia reform na drodze prawnej i konstytucyjnej. Gdy z lewicy występują programy podzielenia Czech, oddzielenia Galicyi, Dalmacyi i Bukowiny, zdaje się, że karta się odwróciła i federaliści są na lewicy. Tak się też rzecz ma z zarzutem, że niema wierno-konstytucyjnych.

Zarzucają nam, że my mówimy o prawach historycznych czeskich, ale my tu spotykamy się teraz z bardziej interesującym programem wciągnięcia Austryi w prawno-państwowy związek z Niemcami. Wszyscy jesteśmy za utrzymanie przyjaznych stosunków z Niemcami, widząc w tem rękojmię pokoju, ale niezgodzimy się nigdy na związek natury wewnętrznej, aby Cesarz austryacki zawisł od Cesarza niemieckiego (*zaprzeczenia z lewicy, oklaski z prawicy*). Miałoby to za skutek postawienie Austryi w tym stosunku, w jakim znajduje się Saksonia albo Bawarya. Jako prawnik, inaczej tego stosunku zrozumieć nie mogę, a przecież takie prawno-państwowe pojęcia idą nieskończenie dalej, niż nasze prawa historyczne.

Czechów nigdy nikt nie prześcignie w dążeniu co do potęgi i jedności państwa, co do straży i obrony samodzielności i bezpieczeństwa monarchii, co do wierności monarsze. (*Oklaski.*) Wobec zarzutu, że rząd nie przeprowadził pojednania ludów czyja w tem wina? Żądanie uprzywilejowanego stanowiska dla Niemców jest obrazą dla innych narodowości, a stoi w przeciwieństwie z historycznym rozwojem Austryi. Jak niegdyś niebezpieczeństwo utraty narodowej wolności połączyło ludy Austryi, idea zachowania narodowej wolności będzie podstawą Austryi w przyszłości (*oklaski z prawicy*). Ta idea, ta obrona narodowości będzie źródłem wielkości i siły Austryi. Ta idea znalazła wyraz w mowie tronowej i w tym też duchu powinna brzmieć odpowiedź *(oklaski z prawicy)*.

P. Heilsberg zarzuca poprzedniemu mowcy szał atakowania Niemców. W unii większości jest duch federalizmu zdolny rozsadzić monarchię w kawałki. System dzisiejszy chce dzielić, aby panować. Feudalno-klerykalni jak myśliwi na jelenie tak szczują Niemców, jakoby chorążych najwyższych ideałów ludzkości. Jego stronnictwo bronić będzie praw i narodowego znaczenia niemieckiego ludu a tem samem wielkości i potęgi monarchii.

P. Bertolini głosować będzie przeciw wnioskowi mniejszości, gdyż on zatwierdza panowanie Niemców nad innemi narodami. W wniosku większości nie zgadza się z rozszerzeniem autonomii i polityką cłową w interesie południowego Tyrolu. Klub „Trentino" musi zachować stanowisko niezależne i wyczekujące wobec rządu i większości.

Bar. Scharschmidt Wiernokonstytucyonalizm większości, ciągłe zmiany w konstytucyi zamierzający, trwa dotąd, dopokąd ma większość. Krytykuje pojedyncze ustępy adresu, i twierdzi, że autonomii jest już do zbytku. Utworzenie wielkiego stronnictwa środkowego i przełamanie opozycyi nie może się dotąd dokonać, dopokąd rząd nie zmieni kierunku i nie będzie zmuszał Niemców do ostrzejszego tonu. Zaleca wniosek mniejszości.

P. Schuklje przypomina, że Plener zapowiadał iż stronnictwa powinny stać na podstawie politycznej, tymczasem niewielkie stronnictwo stoi na ciasnej wyłączności narodowej. Lewica mówi ciągle o ucisku Niemców; gdyby tak było, toby nie występowała przeciw adresowi większości, który przemawia za równością praw narodowych. Ale Niemcy chcą przywilejów i panowania. Dotyka kwestyi szkół i występuje za uwzględnieniem słowackiego języka. Naród słowacki nie da się przeprowadzić przez jarzmo kaudyjskie niemieckości, doznał on go już, gdy dzisiejsza mniejszość była większością i uciskała narodowe i religijne uczucia. Głosować będzie za adresem większości (*Oklaski z prawicy, hałas po lewicy*).

Po zawieszeniu dalszych rozpraw, Suess wnosi wybór specyalnej komisyi do reformy prawa o legalizacyi.

Moro interpeluje prezesa ministrów co do zapobieżenia wylewom w Karyntyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października.

Hr. Władysław Badeni przybył wczoraj wieczór z Wiednia do naszego miasta w towarzystwie hr. Maryi Badeniowej, a w zupełnie dobrem zdrowiu. Witamy z szczerem zadowoleniem znakomitego pracownika, powracającego do życia publicznego, po odbytej szczęśliwie trudnej i ciężkiej operacyi oka.

— **Wybór.** Dnia 16 b. m. wybrany został ponownie z powiatu Krakowskiego członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Stanisław Homolacz, z Balic. Dnia 22 b. m. o godz. 12 odbędzie się w Wadowicach w sali Rady powiatowej wybór członka tejże Rady nadzorczej z dawnego obwodu wadowickiego w miejsce p. Kornela Chwaliboga, którego kadencya urzędowania skończyła się w roku bieżącym. — Wybór odbędzie się pod przewodnictwem p. Władysława Hallera, prezesa Rady powiatowej.

— **Narady** producentów chmielu odbędą się w Krakowie jutro, t. j. we wtorek d. 20 b. m o godzinie 10 rano w sali Komitetu roln. przy ulicy Karmelickiej, l. 42. Tegoż dnia o godz. 3 po południu odbędzie się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

— **Wiceprezes Komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami** z r. 1831 przesyła nam następującą odezwę do zamieszczenia:

Mam zaszczyt najuprzejmiej prosić Szan. Redakcyi o łaskawe umieszczenie odezwy, której napisanie poruczyli mi wczoraj zebrani członkowie Komitetu opieki nad weteranami wojska polskiego jednogłośną uchwałą, a to wskutek nie tak świetnych funduszów naszego Towarzystwa, jakby się spodziewać należało.

Do Polek!

Do wszystkich najszlachetniejszych, najwznioślejszych celów były od najpierwszych wieków cnotliwe kobiety, w nich zarodek szczęścia i przyszłości narodów i dlatego mianem najdroższej Ojczyzny jest **matka!** A zatem do kobiet, do Polek odzywamy się z najserdeczniejszą prośbą, kiedy wszyscy zajęci zbieraniem składek, i słusznie, na nieszczęśliwych wygnańców, rodaków naszych z Prus, abyraczyły się kobiety Polki zająć łaskawie losem dogorywającej garstki weteranów wojska polskiego, zbierając ofiary w kołach domowych, po polowaniu za chybione strzały i przy partyjkach od wygrywających. Zdaje mi się, że oddając w ręce czcigodnych Polek los naszych weteranów, odpowiadam godnie tychże wyobrażniom, bo sobie owi dziś starcy pochyleni wiekiem, przypomną najmilsze sercu wspomnienia — wiek młody! gdzie każdy prawie dążąc na pole chwały, w obronie Ojczyzny, zostawiał w domu serce gorąco bijące dla niego! Dziś osiwiali odzywają się do tych serc, z których może niejedno i do nich należało. Odzywamy się do kobiet, do Polek, bo z pewnością niema rodziny polskiej, aby nie miała wspomnień dziada, ojca, brata, męża, poległego na polu chwały, albo żyjącego, a uwieńczonego laurami najświetniejszemi, bo poświęcenia dla Ojczyzny! *Ksawery Konopka.*

— **Ślub.** W d. 17 b. m. t. j. w sobotę odbył się w kościele XX. Franciszanów w Przemyślu ślub p. Stefana Furmankiewicza, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Władysławą Pieniążek, córką ś. p. Marcelego Odrowąża Pieniążka i ś. p. Julii z Wielogłowskich. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił X. Jan Kanty Skrzyński, emeryt. proboszcz wojskowy, przyjaciel rodziny państwa młodych.

— **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Chwalibóg, koncypient adwokacki w Sanoku, rodem ze Zbyszyc w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Aron Landau** znowuż ukaranym został przez Magistrat krakowski, na posiedzeniu sobotniem, za tyle wstrętną a bezustannie przez niego prowadzoną agitacyę co do wyjazdu naszych włościan do Ameryki i sprzedaży gruntów ojczystych. W tych dniach mianowicie nadeszła do tutejszej poczty paczka do Arona Landaua, w której znaleziono pisma, wysławiające Amerykę i różne ryciny, mające wpłynąć na umysł wieśniaka, a przedstawiające stosunki amerykańskie w różowem świetle. Treść tej przesyłki dostała się do wiadomości kompetentnych władz, które sumienną opieką otaczają Arona Landaua, i te natychmiast przeprowadziły względem niego swój obowiązek, mianowicie Policya i Magistrat, który z mocy swej władzy skazał niebezpiecznego agitatora, na najwyższą karę, t. j. 200 złr. Która to z rzędu grzywna, nie można się już doliczyć — niestety kary te nie przerażają Arona, bo rzemiosło jego wstrętne a intratne daje mu możność pokrywania tych kar. Czy więc nie dałoby się zastosować coś praktyczniejszego do Arona, aby rzeczywiście mógł być nieszkodliwym, a to leży w interesie kraju..

— **Tania kuchnia.** W bieżącym miesiącu lokal taniej kuchni przy ulicy św. Tomasza powiększony będzie o kilka pokoi na 1 piętrze, gdzie ucząca się młodzież i osoby nieżyczące sobie obiadować we wspólnej sali, mogą dostawać obiady smacznie i tanio przyrządzone. Mimo znacznie podwyższonych wydatków, ceny obiadów pozostają niezmienione. Jeżeli kuchnia akademicka jest prawdziwem dobrodziejstwem dla korzystających z niej akademików, to kuchnia tania niemniejsze oddaje usługi dla niezamożnej klasy naszego społeczeństwa — dość wspomnieć tylko o licznych nieszczęśliwych wygnańcach z Prus, którzy tutaj za tanie pieniądze smaczny posiłek znajdują. Oprócz obiadów dla zwykłych stałych gości, wydaje tania kuchnia codziennie obiady dla kilkudziesięciu osób wygnanych z Prus. Ze względu na okoliczność, że tania kuchnia ma do walczenia z niedoborem, następnie, iż z powodu nadchodzącej zimy musi się zaopatrzyć w odpowiednie zapasy, Zarząd taniej kuchni zwraca się do szlachetnych serc obywateli o poparcie tej humanitarnej instytucyi bądź nadesłaniem składek w gotówce, bądź też w wiktuałach *in natura*, jak ziemniaków, kapusty, kaszy, masła, słoniny i t. p. Wszelkie dary przyjmuje bezpośrednio zarząd taniej kuchni przy ul. św. Tomasza, w przesłaniu zaś datków pieniężnych chętnie też będzie pośredniczyć Administracya *Czasu*.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Już niejednokrotnie dawały się słyszeć skargi, że droga od rogatki czarnowiejskiej ku Kawiorom prowadząca, jest zupełnie zaniedbaną. Skargi te dotąd nie odniosły jednak rezultatu. Na drodze pełno błota, tworzą się tam formalne kałuże, a nikt nie myśli o zaradzeniu temu. Na domiar złego, płynie wzdłuż tej drogi rzeka, a raczej potok, który już oddawna miał być uregulowany. Zamiast jednak uregulowania koryta tego potoku, porobiono tylko wzdłuż brzegu płotki, które dziś prawie zupełnie zgniły. Wskutek tego potok ten zamienił się na sadzawkę, której wyziewy pod względem sanitarnym bardzo szkodliwie działać muszą. Czyżby nie należało dla wygody i zdrowia mieszkańców Czarnej wsi zająć się szczerze usunięciem złego, tem bardziej, iż gmina Czarnej wsi rok rocznie płaci znaczne sumy na szarwark i regulacye rzecznego potoku?

— **Ludwik Krzyszkowski**, ur. w r. 1809, podoficer 5 pułku strzelców konnych w r. 1831, zmarł d. 17 b. m. w Czatkowicach. Pogrzeb odbędzie się d. 20 b. m. w Krzeszowicach o godzinie 10ej rano.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Bursztyn, w powiecie Rohatyńskim, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Warszawie** jak donoszą *Dziennikowi Polskiumu*, — w klubie oficerskim odbył się bankiet na cześć 22 oficerów udających się do Rumelii, aby wstąpić do tamtejszego wojska. Bankiet miał charakter panslawistyczny, pito zdrowie południowych braci słowiańskich i wysłano telegram do pułkownika Nikołajewa, który już po wydaniu rozkazu Cara pozostał w armii bułgarskiej. Telegram policya zatrzymała. Oficerowie przesłali go następnie pocztą.

— **Neue fr. Presse** zauważyła, rozbierając odpowiedź hr. Taaffe na interpelacyę Koła polskiego, iż nastąpiła ona w przededniu rocznicy odwołania we Francyi Edyktu Nantejskiego. Dziennik ten daje wyraz oburzenia z powodu motywowania pruskiego rozporządzenia „złym zwrotem (*Verschiebung*) stosunków religijnych i narodowych," i mówi, iż cofa to świat do czasów, w których trzymano się zasady: *cujus regio, illius religio.*

— **Przyszły stan powietrza.** Ponieważ według depesz nadeszłych do centralnego biura meteorologicznego w Wiedniu, podział ciśnienia powietrza jest znów równiejszy, nastąpi przeto prawdopodobnie w najbliższych dniach zwrot wiatru ku północnemu zachodowi, a tem samem zimniejsze powietrze i przemienne zachmurzenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 20go: Po raz trzeci *Ogniem i Mieczem*, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, podług powieści H. Sienkiewicza, przerobiony przez B. Poboga.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 17go października pogoda; term. od 10·0 doszedł do 24·5 C. D. 18go pochmurno, pod wieczór mały deszcz; term. 10·0 doszedł do 14·4 C. Barometr jeszcze opada; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jeg. był 741·2 millim., term. 8·2 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 20go października: Przeniesienia ś. Wojciecha.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Nie myślimy opowiadać czytelnikom *Czasu* treści obrazu dramatycznego *Ogniem i Mieczem*, przedstawionego w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie, bo wiemy, że zbyt dobrze ją znają z prześlicznej powieści H. Sienkiewicza, drukowanej przed rokiem w odcinku naszego dziennika. P. Benedykt Pobóg, który podjął się ułożyć romans na scenę, trzymał się jaknajwierniej tekstu pierwotnego twórcy, nie dodając ani jednego słowa i to mu poczytujemy za wielką zaletę. Tam tylko, gdzie się dyalog powieści urywał, dopełniał go wyrazami wyjętemi z opowiadania autorskiego, tworząc tym sposobem mozajkę ułożoną z samych pereł stylu Sienkiewicza. Łączył z sobą epizody odległe przestrzenią i czasem (proceder praktykowany nawet przy układaniu na scenę Szekspira) zestawiał z sobą rozrzucone momenta, ale barbarzyńską dłonią nie targnął się na ducha i formę dzieła. Pominął utarczki, pogonie, bitwy i oblężenie Zbaraża; historyi dał tyle tylko miejsca, ile go było potrzeba dla tła obrazu, a interes sceniczny zamknął w miłości Skrzetuskiego do Heleny Kurcewiczówny, czyniąc z losów dwojga sympatycznych kochanków jedną kanwę dramatu. — W naszem przekonaniu, w ten sposób użyty erotyczny mechanizm był najwłaściwszy, zwłaszcza wobec trudności przedsięwzięcia, piękność bowiem powieści leży głównie w opisach, niemających scenicznego znaczenia. Batalie, oblężenia, utarczki, wymagają wspaniałej wystawy, oraz doskonałego, latami całemi wymustrowanego chóru statystów, a takim chórem ani Kraków, ani Lwów, ani Poznań — dla których sztuka była układaną — rozporządzać nie może. P. Pobóg założył sobie zatem skromne zadanie, ale mu sprostał należycie. Każdy widz nieuprzedzony przyznać musi, że *Ogniem i Mieczem* jest seryą scen efektownych, wcale zwarcie łączących się z sobą, w tendencyach swych dodatnich, niekiedy zaś nawet szlachetnie podniosłych. Główne postacie rysują się na tle ogólnem dramatycznie i jaskrawo, dając pole aktorom do popisów i rozwinięcia im właściwych zasobów moralnych i technicznych. Zdanie to nasze potwierdziła w sobotę i w niedzielę publiczność, przepełniając salę teatralną i okazując w ciągu przedstawienia ciągłe zadowolenie. *Ogniem i Mieczem* nie tylko nie jest gorszem od *Młodości Muszkieterów* Aleksandra Dumasa (ojca), od *Nędzników* W. Hugo (chociaż przerabiali je ich genialni autorowie) i wielu innych powieścio-dramatów, ale nawet lepsze od znacznej liczby podobnych fabrykatów. Perspektywa sceniczna nie zaciemniła w niem myśli, efekt nie sponiewierał estetycznej formy, a cudne inwencye Sienkiewicza w skromnej i zwięzłej oprawie sześciu obrazów przedstawiają się — jak w powieści — niekiedy bardzo zajmująco.

Co do wystawy, pole popisu ograniczyło się do trzeciego i czwartego obozu. Dyrekcya artystyczna, korzystając ze sposobności — dzięki uprzejmej i życzliwej interwencyi jednego z najrozgłośniej znanych w Krakowie artystów-malarzy — przybrała scenę w bogactwa Wschodu, dywany, kotary, zbroje i sprzęty. Aktorowie spełnili — w ogólności — swoje zadanie nader sumiennie i przyzwoicie. Pierwsze miejsce przypada w udziale p. Riegerowi, który niemal z mistrzowskiem pojęciem, przy wielkim zasobie szczegółów i środków technicznych, wspaniale a realistycznie odtworzył postać Bohuna. Był to kozak z krwi i kości, tęskny i marzący jak duma ukraińska, a zarazem dziki, szorstki, energiczny jak prawdziwy bohater i rycerz stepów, wpół rozbójnik a na wpół żołnierz. P. Szymanowskiemu, znakomitemu artyście, należy się wdzięczność za illustracyę Wołodyjowskiego, jakkolwiek rola nie odpowiadała naturze jego talentu. Grał on ją jednak z werwą iście szlachetną, a wielce estetycznie. P. Janowski sympatycznie i z uznaniem odtworzył postać Skrzetuskiego. Nieporównanie ucharakteryzował się i grał z wielkim humorem p. Arwin (Zagłoba); każde jego ukazanie się wywoływało głośny śmiech. P. Werner zajął nas mocno inteligentną kreacyą figury Bohdana Chmielnickiego. P. Antoniewski był wybornym Podbipiętą. Zdawało się, że głową sięga do palidamentów sufitu. Pan Zawadzki — dotąd nam nieznany — wyglądał ładnie w stroju króla; a — o ile nam się zdaje — po pozbyciu się tremy pierwszych występów, może się stać z czasem w teatrze naszym wcale pożytecznym. P. Winkler wlał dużo wesołości szczerej i naturalnej w drobną rolkę Rzędziana. P. Winiarski żywo się sierdził w pierwszym obrazie. P. Gloger był bardzo przyzwoitym Tuhaj-Bejem. Panowie Solski i Konopka wyglądali ślicznie w bogatych ubiorach. Pan Jejde i Wójcicki mieli potrzebną powagę dygnitarzy. Panie Wolska i Kałużyńska jak zwykle zachwycały słuchaczów, a panna Barszczewska zdobyła niemałe powodzenie w wybornej roli ukraińskiej czarownicy Horpyny. Wszyscy zaś — bez wyjątku — dopomagali do zaokrąglenia udatnej całości dobrze na scenę ułożonego i starannie wystawionego dramatu, któremu śmiało przepowiedzieć możemy długi i pewny sukces.

Teatr. Jak nas zapewniają, mnóstwo osób zgłasza się już po bilety na jutrzejsze przedstawienie *Ogniem i Mieczem*. Tak więc dyrekcya po kilku sukcesach moralnych, doczekała się nareszcie i sukcesu pieniężnego. Cieszymy się z tego szczerze.

Od Administracyi „Czasu."

Na „Fundacyę dzieci" wskutek odezwy Felicyanek złożyli: Musia, Stasiek, Lunia 3 złr., Dziuś, Marylka Błażowscy 4 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

XI Walne Zgromadzenie Stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych wysłuchało w dalszym ciągu w sobotę sprawozdań z wniosków i rezolucyj, przekazanych wydziałowi Związku przez X Walne Zgromadzenie.

I tak co do sprawozdania „O zadaniu Komisyj kontrolujących w Towarzystwach i wskazówkach dla ich postępowania" (referent Dr Goldmann), przyjęto wnioski patronatu na sporządzenie wzorów co do protokółów skonter, nadto wniosek co do wzorowego regulaminu.

Co do sprawozdania: „O składaniu kaucyi przez urzędników i członków Dyrekcyi Towarzystw Zaliczkowych," uchwalono według wniosku patronatu, aby kwestyę kaucyi pozostawić do załatwienia Radom nadzorczym poszczególnych Towarzystw.

Ważnym był przedmiot, dotyczący przymusowej asekuracyi od ognia, przedstawiony przez sprawozdawcę posła Merunowicza. Uchwalono:

1. Walne Zgromadzenie delegatów związkowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych oświadcza, iż nie uznaje ani za potrzebne, ani za pożądane naruszenie podstaw zasadniczych organizacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w tym kierunku, ażeby na kogokolwiek wywierany miał być w drodze oficyalnej przymus do asekuracyi od ognia budynków w tym zakładzie;

2. natomiast zaleca się jak najusilniej, ażeby zarządy stowarzyszeń związkowych w granicach swojego wpływu starały się wedle możności rozpowszechniać w kraju zwyczaj asekuracyi,— a w szczególności ażeby Towarzystwa, które trudnią się udzielaniem kredytu na hipotekę realności, bezwarunkowo wymagały od pożyczających ubezpieczenia budynków od szkód pożarowych;

3. przy udzielaniu kredytu osobistego na dłuższe zwłaszcza termina zwrotu, uznaje się również ubezpieczenie na życie dłużnika, jako nader skuteczny środek ubezpieczenia wypożyczonego kapitału;

4) Walne Zgromadzenie delegatów wypowiada nadzieję, iż szanowne zarządy stowarzyszeń związkowych nie będą wchodziły w interesa asekuracyjne z którymkolwiek innym zakładem, jak tylko z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Również ważnym był wniosek w sprawie zawiązywania Towarzystw ochrony własności ziemskiej przy Towarzystwach zaliczkowych, w której to sprawie Patron Dr Skałkowski, uznając doniosłość Towarzystw ochrony własności ziemskiej, uzasadnia, że stosunki każdej okolicy są odmienne i że dlatego nie można wskazać, aby przy każdem Towarzystwie Zaliczkowem były zakładane Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, zaleca jednak Towarzystwom, aby, gdzie zachodzą po temu warunki, starały się Towarzystwa Zaliczkowe o zakładanie Towarzystw ochrony własności ziemskiej. Nadto patron projektuje utworzenie biura informacyjnego dla włościan, zamierzających emigrować i ażeby takie biuro wskazywało emigrantom obszary do nabycia we wschodniej Galicyi.

W sprawie założenia hurtownego składu skór referował p. Terenkoczy, a wnioski przekazano Wydziałowi Związku, a dalej przedłożył referent poseł Merunowicz obszernie motywowaną rezolucyę w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego, a Dr Skałkowski przedłożył wniosek w sprawie urządzenia kursu fachowego dla funkcyonaryuszy Towarzystw Zaliczkowych, który to ostatni wniosek Zgromadzenie przyjęło.

P. Majkowski, delegat z Oświęcima, przedłożył dwa wnioski co do kredytu w Banku austro-węgierskim i co do pośrednictwa Towarzystw w handlu zbożem.

Zgromadzenie wybrało trzy komisye, mianowicie 1) dla sprawozdania patrona, 2) komisyę bankową, która zastanowić si miała nad rezolucyą w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego, oraz nad wnioskami p Majkowskiego, a wreszcie 3) komisyę dla wszelkich innych rezolucyj czy wniosków.

Komisye rozpoczęły zaraz w sobotę obrady nad przydzielonemi im wnioskami, a pełne Zgromadzenie dalsze rozpoczęło się w niedzielę o 10 rano, a sprawę z czego zdamy w następnym Nrze.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie stałe. Żyto gotowe usposobienie dobre. Owies obroczny usposobienie spokojne. — Jęczmień. — Rzepak Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel za 50 kilo. Koniczyna.

Lwów dnia 17 października 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.50	7.35
Żyto gotowe	„	5.25	6.—
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	9.75
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—

Hreczka	„	6.75	7.25
Chmiel za 50 kilo	„	18.—	40.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	45.—
Spirytus za 10,000 lt. prct złr.		—.—	—.—
„ „ na termina	„ „	25·50	26·—

Popyt za ziarnem celnem i gotowem jest ożywiony, a pszenica, żyto i produkta strączkowe mają łatwy zbyt. Transakcye na termina mniej uwzględniane. W produktach olejnych usposobienie spokojne. Chmiel tylko bardzo dobrej jakości znajduje odbiorców, średnie gatunki bez handlu.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Sprawy sądowe.

Pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Krzyżanowskiego odbyła się dziś w sądzie krajowym rozprawa główna przeciw Chielowi Neumanowi, świadkowi z procesu Ritterów, obwinionemu o fałszywe zeznanie w tymże procesie. Mojżesz Ritter powołał świadka tego na dowód *alibi*, tj. na to, że dnia 4 grudnia 1881 roku był u tegoż świadka, którą to okoliczność świadek potwierdził, dodając, że pamięta dokładnie datę dlatego, że owego dnia paliło się u niego (Neumana) w kominie.

Otóż Prokuratorya uznała zeznanie to za fałszywe i oskarżyła Neumana o oszustwo. Na dzisiejszej rozprawie, na której oskarżenie popierał zastępca prokuratora p. Kalitowski, a oskarżonego bronił adwokat prof. Dr Józef Rosenblatt, Trybunał uwolnił oskarżonego od oskarżenia dla braku dowodów winy.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Poznania dnia 17 b. m.: Wczoraj przemawiał tu Büchtemann, kandydat do sejmu pruskiego z obozu partyi wolnomyślnej. Na zapytanie odpowiedział Büchtemann, że ubolewa nad obecnem wydalaniem mas z powodu srogości odnośnych zarządzeń i z powodu niebezpieczeństw, jakie skutkiem tego grożą Niemcom, żyjącym za granicą. Posłowie wolnomyślni nieomieszkają interpelować rządu w tej sprawie w sejmie.

Z Berlina piszą, iż nominacya hr. Hatzfelda na posła w Londynie dlatego będzie pożądaną, iż obecnie na pierwszy plan wystąpią prócz kwestyi bułgarskiej, która spiesznie załatwioną będzie, także inne sprawy wschodnie, a hr. Hatzfeld zna je dokładnie, gdyż był dłuższy czas posłem w Konstantynopolu.

Cesarstwo Rosyjscy mieli wczoraj opuścić Kopenhagę. Ks. Waldemar duński udał się do Paryża, gdzie się ślub jego odbędzie z córką hr. Paryża; towarzyszą mu królowa i następca oraz następczyni tronu.

Diritto podnosi znaczenie dla Włoch albańskiego portu Walona i twierdzi, że nie może on dostać się w ręce potężniejszego od Włoch państwa bez szkody interesów włoskich, a tych strzedz muszą Włochy pomimo dobrych stosunków z Austryą.

Diritto pisze, że wkroczenie wojsk serbskich do Bułgaryi znaczyłoby tyle, co wojna domowa, prowadzona na korzyść obcego mocarstwa, a któraby oddalała Serbię od Nowego Bazaru i Kosowego pola.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Reprezentanci Serbii przy obcych mocarstwach otrzymali według *Pester Lloyda* polecenie, określić stanowisko swego rządu w sposób następujący: 1) że lud serbski w żaden sposób za naruszenie traktatu berlińskiego odpowiedzialnym być nie może; 2) że Serbia w sposób lojalny w każdym kierunku pracuje i z wielkiemi ofiarami ciężkich warunków, jakie traktat ten na nią nałożył, dopełniała; 3) że przez bardzo znaczne zwiększenie Bułgaryi, bez odpowiedniego wynagrodzenia terytoryalnego na rzecz Serbii, kraj ten byłby ciągłą groźbą dla Serbii i że taki stan rzeczy nie sprzyjałby pokojowym stosunkom między obu państwami, lecz zagrażałby w najwyższym stopniu przyszłemu ich rozwojowi. Dla Serbii jest przeto kwestyą życia utrzymanie równowagi sił na półwyspie bałkańskim. Środków, jakie rząd serbski celem zmobilizowania armii przedsięwziął, nie podyktowały motywa ambicyi, lecz zarządzone zostały w tym celu, aby utrzymać niezawisłość narodową, która obecnie zagrożona jest zagładą.

Budapester Tagblatt zamieszcza rozmowę z księciem Piotrem Karageorgiewiczem, który w podróży do Cetynii krótko w Peszcie zabawił. Książę powiedział, że Czarnogóra nie może pozostać bezczynną, jeżeli Serbia, Rumunia i Grecya rozpoczną akcyę. — Usposobienie w Serbii, jest, jak sądzi, przychylniejszem, niż kiedykolwiek, domowi Karageorgiewiczów, lecz chwila nie wydaje mu się obecnie właściwą, aby wystąpić z prawami swemi do tronu serbskiego, które jednak pragnie utrzymać. W każdym razie, dodał ks. Karageorgiewicz, mogłyby go stosunki polityczne zniewolić do podjęcia akcyi, lecz w najbliższych tygodniach może to nastąpić. Co do postawy Rosyi, książę zachował ogledność. Ze wszechmiar Rosya niechętnie tylko widzieć może wojnę między Bułgaryą i Serbią, gdyż nieprzyjacielem wszystkich Słowian na półwyspie bałkańskim, jest Turcya. Dla króla Milana krwawa wojna z Bułgarami byłaby początkiem końca. Godnem jest jeszcze uwagi, że ks. Karageorgiewicz jest zdania, że zmobilizowanie armii serbskiej nastąpiło za radą Austro-Węgier.

Sprawozdawca *Pester Lloyda* w liście, datowanym z Sadowy pod Filipopolem, opowiada zajmujące szczegóły o przygotowaniach przed wybuchem rumelijskim, które mu opowiadał jeden z członków komitetu przygotowującego ów zamach stanu. Z komitetem rewolucyjnym pozostawał w najściślejszem porozumieniu Karawelow, wpływał na jego rozwój i starał się do tej roboty wciągnąć księcia. Jest rzeczą stwierdzoną, że książę Aleksander od wiosny był informowany o zamiarach rewolucyonistów i że wiedział o tem, co się przygotowuje, w czasie swej podróży na Zachód i do Anglii, wszelako nie chciał się niczem związać ze sprawą agitatorów. — Dopiero gdy powrócił z Anglii, przekonał się, że trzeba albo współdziałać, albo ustąpić miejsca na rzecz księcia Waldemara, i zdecydował się stanąć na czele ruchu rewolucyjnego. Mniemają, że wtedy zasięgnął rady w Anglii i otrzymał zapewnienie moralnego poparcia. Przed swoją drugą podróżą zagranicę do Austro-Węgier, książę dał zezwolenie na wybuch. „Gdy powrócę — rzekł odjeżdżając — zrobię podarek mojemu ludowi". Gdy książę w Pilznie był gościem Cesarza austryackiego, a później odwiedził w Franzensbadzie Giersa, spodziewał się już, że za swym powrotem powiększy swoje księstwo o połowę. Gdy się zna charakter księcia, który nienawidzi obłudy, a ma naturę rycerską i nigdy nieprawdy nie mówi — nie można przypuszczać, aby odwiedziny u p. Giersa miały za cel wprowadzić go w błąd, przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa wnosić można, iż wtajemniczył on ministra rosyjskiego w plany malkontentów rumelskich i że otrzymał zapewnienie, że Rosya nie będzie temu stawiała przeszkód. — Można atoli przypuszczać, że Car popierający kandydaturę swego szwagra ks. Waldemara do tronu w Bułgaryi — o tych planach nic nie wiedział.

Tribuna przypomina hr. Robilantowi rozmowę Wiktora Emanuela z Crispim, gdy chodziło o przyzwolenie mocarstw dla Austryi wkroczenia do Bośni.

Król zapytywał: Co powie na to Anglia?

Crispi: Mniemam, że nic jeszcze nie postanowiła? Król: A ze względu na nas, czy pan nie mniema, że interes żywotny zmusza nas potępić wszelkie naruszenie Turcyi na rzecz jednego państwa? Crispi: Tak mniemam i dodałem uwagę, że Włochy muszą przeszkodzić, aby Austrya nie władła wybrzeżami w Adryatyku, gdyż nie mając stałych granic od północnego Wschodu, mogłyby się znaleźć z tej strony okolone. Lord Derby zgodził się z tem zapatrywaniem i mniema, że Austrya [illegible] na to na położenie zwróci uwagę. *Tribuna* kończy, stosując rzecz do obecnego położenia, że nie potrzeba w obronie tego programu prowadzić wojny, potrzeba tylko, by Włochy nie zapoznały położenia i z silną wolą podniosły wobec mocararstw głos: *Quos ego...*

Telegramy.

Wiedeń 19 października. ⊙ Wbrew pomyślnym zapowiedziom, które skreśliłem w liście wczorajszym (obacz korespondencyę *Czasu* w dzisiejszym numerze *P. R.*), daje się uczuwać nowy prąd w kierunku cofnięcia wypadków i zatrzymania całego ruchu. Podobno Rosya podnosi znowu trudności i przedstawia: że niema potrzeby brać w rachubę postawy Serbii, gdyż w razie jej wystąpienia zostałaby w tej chwili ukaraną przez Turcyę, któraby ze Starej Serbii do Serbii wkroczyła. Turcya może to uczynić, gdyż już książę Aleksander poddał się woli mocarstw i wycofuje z Rumelii wojska bułgarskie. Na akcyę serbską jest zatem już za późno, już jej mocarstwa nie dopuszczą. Gdy zaś książę Aleksander wskutek deklaracyi mocarstw zupełnie się na ich wyrok zdaje, przeto cała burza jest zażegnaną, dyplomacya odzyskała cały swój wpływ i prawa, sprawy bułgarskie zostaną załatwione zgodnie z traktatem berlińskim, i o żadnych kompensatach mowy być nie może. Na cofnięcie się ks. Aleksandra wpłynęła obawa utraty terytoryów na rzecz Serbii, więc żeby temu przeszkodzić, oddał się w opiekę mocarstw. To pokojowe przedstawienie rzeczy wpłynęło na haussę giełdową, lecz nie utrzyma się ono ani pół dnia, albowiem sprzeciwiają się temu następujące uwagi i fakta:

Gdyby się nawet ks. Aleksander uląkł, lub udawał pokorę, to stronnictwo panbułgarskie nie ustąpi i wogóle niema możności bez krwawych i długich walk przywrócenia poprzedniego stanu. Najmniej może temu uwierzyć Serbia i Turcya. Akcya serbska nie ulega wątpliwości, a mowy o tem być nie może, żeby się Turcya przeciw niej zwróciła. Aniby Turcya na własną rękę mogła się na to odważyć, ani nie miałaby w tem interesu. Przeciwnie leży w interesie Turcyi, żeby żadne bałkańskie państwo ponad inne nie wyrastało, ale żeby się zrównoważyły. Kompensaty dla Serbii kosztem Bułgaryi, może Porta uważać tylko za pożądane, bo jej grozi bezpośrednio i przedewszystkiem wzrost siły Bułgaryi i jej aspiracyj dalszych.

Zresztą czy dziś, czy jutro, depesze o akcyi serbskiej przetną nici nowych dyplomatycznych intryg.

Wiedeń 19 października. (pryw.) ⊙ Obecnie rozpoczęły się znowu rokowania. Ponieważ mimo uległości ks Aleksandra przywrócenie *status quo ante* doznaje trudności ze strony Bułgaryi i Rosyi, przeto mocarstwa zalecać będą unię personalną, a przytem zapewnią Serbii kompensatę z terytoryum bułgarskiego ale za zgodzeniem się sułtana. Akcya serbska została powstrzymaną, ponieważ istnieje nadzieja możebności uniknięcia walki, jeźli kompensata w drodze poufnej zostanie przyznaną.

Zofia 19 października. Rząd przyjął wyrażoną w nocie zbiorowej radę mocarstw i postanowił ze względu na stanowisko Serbii odwołać znaczną część wojsk bułgarskich i pozostawić tylko słabe załogi, dopóki mocarstwa o losie wschodniej Rumelii stanowczo nie zadecydują.

Konstantynopol 19go paźdz. Odpowiedź turecka na zbiorową notę dziękuje mocarstwom za ich dyspozycye względem Porty i wzywa mocarstwa, aby poleciły ks. Aleksandrowi powrócić do Bułgaryi. Porta wyrażając przekonanie, iż mocarstwa otaczają poszanowaniem traktaty, spodziewa się, że żądanie to zostanie uwzględnione.

Nisz 19 paźdz. (pryw.) Wojska serbskie stoją tuż przy granicy bułgarskiej, i to częścią pod Wranją, a częścią pod Wlasaticą. — Główny oddział wojsk stoi pod Pirotem. Dotąd wojska nie przekroczyły granicy.

Nisz 19 paźdz. Wbrew zaprzeczeniu ajencyi Havasa, utrzymuje stanowczo rząd serbski, że w ostatnich czasach bandy emigrantów serbskich i bandy czarnogórskie napadały w Bułgaryi na niektóre okolice serbskie, dopuszczając się różnych zbrodni. Niektórzy Czarnogórcy zostali nawet ujęci przez władze serbskie. Rząd przytacza nawet nazwiska kilku emigrantów serbskich, którzy ciągle jeszcze znajdują się na terytoryum serbskiem.

Petersburg 19 października. (pryw.) *Now. Wremia* donosi na podstawie informacyi, pochodzącej podobno z jak najlepszego źródła, że pogłoski o bezpośredniem porozumieniu między obu mocarstwami w sprawie bułgarskiej [illegible] ks. Aleksandrem są zupełnie bezzasadne.

Berlin 19 paźdz. *Nordd. Allg. Ztg* wystąpi energicznie przeciw wszelkiemu zamachowi ze strony [illegible] państw bałkańskich bez względu na to, czyby one rozpoczęły akcyę między sobą, czy też przeciw Turcyi i pisze, że [illegible] stałby być potępiony przez całą Europę, któraby przez to była narażoną na niebezpieczeństwo zaburzenia pokoju.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 19 go października. Odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyę w sprawie wydalań jest przedmiotem rozmów i obrad Koła polskiego, które jeszcze nie określiło swojego do niej stanowiska.

Bawi tu Marszałek Zyblikiewicz. Hr. Stanisław Tarnowski dziś ma posłuchanie u Najj. Pana dla podziękowania za powołanie go do Izby panów.

Wiedeń 19 października. *Sonn- und Feiertagscourier* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wywiązała się żywa dyskusya nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę Grocholskiego w sprawie wydalań z Prus. Dyskusya trwała od godziny 11 rano do 3 po południu. Przemawiali najwybitniejsi członkowie Koła polskiego.

Do komisyi w sprawie podatku konsumcyjnego wyznaczeni zostali: Smarzewski, Chamiec, Mochnacki, Bartoszewski i Alfons Czajkowski.

Wiedeń 19 października. *(W)* Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie przerobieniem projektu procedury cywilno-sądowej, który na ostatniej sesyi Rady państwa nie został załatwiony. Protokóły z obrad ankiety, tudzież komisyi prawniczej, przyjęte są za podstawę do tej pracy, w której w głównej części bierze udział poseł Madeyski.

Berlin 19 października. *Montagsblatt* dowiaduje się, że w niektórych sferach politycznych przywięzują do bytności ks. Walii w Wiedniu i Peszcie szczególne znaczenie polityczne. Utrzymują, że książę chce o ile możności usunąć pewne nieporozumienia, datujące się jeszcze z czasu ministerstwa Gladstona.

Berlin 19 października. Parlament zwołany będzie na dzień 20 listopada, a sejm pruski na dzień 11 grudnia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 października. *(Z Izby deput.)* Steiner i towarzysze interpelują w sprawie wniesienia ustawy górniczej.

Prezes ministrów odpowiada na interpelacyę w sprawie zajść w Czechach: Nad zajściami temi, w których wzięły udział osoby, należące do obu narodowości, a które wywołane były przeważnie wskutek namiętności narodowościowych ubolewa i rząd wielce i potępia je stanowczo. Jest to już w naturze rzeczy i nie potrzebuje bliższych dowodów, że organa, powołane do utrzymania publicznego porządku i pokoju, mimo jak największej baczności i przezorności nie mogą częstokroć przewidzieć poszczególnych ekscesów i zapobiedz im za pomocą odpowiednich zarządzeń.

Jeśli więc z jednej strony organa rządowe w Czechach niezawsze mogły rozwinąć podczas ostatnich zajść taką zapobiegawczą akcyę, to z drugiej strony na podstawie urzędowych sprawozdań i wykazów z całą stanowczością oświadczyć mogę, że tak władze polityczne jak i sądy i żandarmerya w Czechach spełniały zupełnie swe obowiązki wszędzie, gdzie tylko zajścia te się wydarzały, że zajściom tym w jak najkrótszym czasie położyły tamę, że wyśledziły i ukarały winnych i że uczyniły wszystko, aby tylko na przyszłość zapobiedz podobnym nadużyciom.

W przekonaniu o spełnionym obowiązku może zatem rząd odeprzeć stanowczo twierdzenie, wyrażone w interpelacyi Plenera i Heilsberga, iż rząd ma się usprawiedliwić z zaniechania udzielenia Niemcom w Czechach dostatecznej opieki. (*Oklaski po prawicy*).

Ce się tyczy specyalnie wymienionych w interpelacyi Riegera miejscowości, które również były widownią podobnych nadużyć, sądzę, iż można przypuścić, że faktyczna strona tych nadużyć, jakkolwiek one w dziennikach tu i owdzie zbyt jaskrawo były przedstawione, jest powszechnie znaną, i zauważam tylko, że poruszone w interpelacyi tej zajścia w Trutnowie i Libercu stosunkowo podrzędnego są znaczenia. W Trutnowie [illegible] zajścia w czasie pochodu [illegible] fabryk, a w Libercu [illegible] wybijano okna, a kilka prywatnych mieszkań [illegible].

Winni w obu miejscowościach odpowiadają już karą, i mianowicie w Libercu 4 indywidua skazane zostały na areszt od 14 dni do 2 miesięcy, a w Trutnowie ukarano 2 indywidua 24 godzinnem aresztem. Równocześnie skazano 12 osób na 2 miesiące więzienia za zajścia w besedzie w Hostńcu, a z powodu napadu w Langenbruck i z powodu zabicia podczas bijatyki w Olbersdorf wniesiono już przeciw winnym akt oskarżenia. W Krumlowie nie było nadużyć, a ostatnie zajścia w Dux i Libercu nie zostały dotąd ani co do sprawców, ani co do motywów wyjaśnione.

Co się tyczy pożałowania godnych zajść w Królodworze, to z okazyi tych zajść wytoczone zostało oskarżenie sądowe przeciw 75 osobom, a między innymi także i przeciw burmistrzowi, oraz dwom członkom reprezentacyi miejskiej. Tameczna reprezentacya miejska została z powodu stanowiska swego podczas i po tych zajściach na podstawie uzyskanych w śledztwie pewnych danych, przez Namiestnictwo rozwiązaną.

Jak się z aktów okazuje, chodziło przeważnie w powyższych zajściach o wywołanie poszczególnych wybuchów namiętności narodowościowej, które musiały być tłumione wszelkiemi możliwemi środkami legalnemi, i temi też środkami mogły być stłumione. Rząd nie może zatem owym zajściom przyznać tego znaczenia i doniosłości, jakie przywiązują do nich Plener, Heilsberg i towarzysze w swej interpelacyi.

Rząd musi głównie zaznaczyć, że twierdzenie zamieszczone w tej interpelacyi, nie mające żadnego związku z ostatniemi zajściami w Czechach, iż do armii dostają się zatargi narodowościowe, jest zupełnie bezzasadne. (*Żywe zaprzeczenia po lewicy i okrzyki: Fakt! — Prawica przeczy rzekonemu faktowi*).

Co się tyczy kwestyi, jakich środków użyć myśli rząd wobec tego narodowościowego ruchu, mam zaszczyt odpowiedzieć, że organa powołane do utrzymania pokoju i porządku w Czechach, którym po ostatnich zajściach zostało poleconem, aby podwoiły swą baczność, naturalnie nie omieszkają o ile możności usuwać każdego powodu do wszelkich objawów na polu ruchu narodowościowego, i wszystkiego, coby mogło spowodować powtórzenie się tych zajść.

Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom przyjść miało do nowych nadużyć, można tylko zapewnić, że rząd w razie każdego takiego zajścia, z którejkolwiekby ono pochodziło strony, wystąpi bezwzględnie z całą surowością ustawy. (*Żywe oklaski po prawicy.*)

Ufając roztropności, lojalnemu usposobieniu i miłości ojczyzny obu ludów w Czechach, sądzę, że nie trzeba tracić nadziei, iż dobre zrozumienie głównych warunków pokojowego wspólnego pożycia, które jest przecież w równej mierze przeznaczeniem obu narodowości w Czechach ogarnie coraz szersze sfery i że wskutek tego w niedalekim czasie obecnie wzburzone usposobienie ustąpi miejsca więcej pokojowemu ocenieniu stanu rzeczy. (*Oklaski po prawicy, zaprzeczenia po lewicy.*)

Paryż 19 października. Wybrano 208 republikanów i 21 konserwatywnych. Rezultat wyborów z dwóch departamentów jeszcze nie nadszedł. Rouvier, Cochery, Raynal, Clemenceau, Sadi-Carnot i Spuller zostali wybrani.

Paryż 19 października. Do godziny 6 rano wybrano 107 republikanów, a w liczbie tej 51 radykalnych i 8 konserwatywnych, w 27 departamentach wybrano samych republikanów, w 3 departamentach samych konserwatywnych, a w jednym departamencie dwóch republikanów i dwóch konserwatywnych.

Między innymi wybrani zostali: Brisson, Floquet, Andrieux, Larochefoucault, Goblet i Keller. Broglie przepadł w wyborach.

Kopenhaga 19 października. Cesarstwo rosyjscy udali się wczoraj na „Derszawie" do Petersburga, a królowa duńska, następca tronu duńskiego z małżonką i księżna Walii z dziećmi na „Danebrogu" do Lubeki.

Kursa. Wiedeń 19 października 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·85 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 45. — Renta srebr. 82 30. — Renta złota 108 40. 4% Renta złota węg. 97 60. Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 853·— — Akcye kredyt. 283 —. — Londyn 125·25. — Napoleony 9·95½ — Lombardy 130·50 Losy roku 1864 169·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 222·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 50.— Losy prem. węgiersk. 117·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. [illegible] — Akcye Kolei półn.-zach. austr. 165·25. — 5% Listy zast. [illegible] 101·75. — [illegible] Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye Kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61·60. — Ruble 123·50. — Dukaty 5·93—.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 Października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 25
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 88	5 96
20-to frankówka ważna	9 90	10 —
Imperyał ważny	10 —	10 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
4½% pożyczka krajowa	91 25	92 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	95 —	96 —
Obl. likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	85 50	89 60
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	221 —	223 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 zł.	221 —	223 —
Ban. Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	18 —	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	14 —
„ węgier.	8 75	9 25

Wiedeń 17 Paździer

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	80 95	81 10
„ „ srebrna	81 45	81 60
4% „ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 500 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 „ 50 „	[illegible]	[illegible]
Losy Como-Renten za sztukę	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie, Bukowińskie, Galicyjskie, Morawskie, Niższo-austryackie, Wyższo-austryackie, Szląskie, Siedmiogrodzkie, Węgierskie, Węgier. z klauz. 1867, 5% Oblig. polsk. kolejo. węgierska, 4½% „ „ (za Ostbahn)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku, Boden-Credit austryacki, Credit-Anstalt dla Han. i Prz., Depositen-Bank, Escompt Gesell. niż. austr., Gal. Banku dla Hand.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.)	856	858
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta, Alföld-Fiume, Donau-Dampfsch.-Ges., Elżbiety, Ferdynanda Północnej, Franciszka Józefa, Gal. Karola Ludwika, Koszycko-Boduga, Lwowsko-Czern.-Jassy, Nordwest austr., Rudolfa, Siedmiogrodzka, Staats-Eisenb. Gesell., Südbahn (Lombardy), Theissbahn (Cisańska), Węg. gal. Łupkowska, Nord-Ost, West	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Priorytety kolei.	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul., Premiowe Węgierskie, Węgierskie, Tureckie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe, Clary, 4% Donau-Dampfsch., Innsbruck, Keglewicha, Krakowskie, Ofner (miasta Budy), Palffy, Rudolfa, Salma, Salzburgskie, St. Genois, Stanisławowskie, 4½% Tryesteńskie, Waldsteina, Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne, 20 frankówki, Imperyały rosyjskie, Funty sterl. angielskie, Liry tureckie złote, Marki niemieckie w złocie, Rubel papierowy za 100	[illegible]	[illegible]

Lwów 17 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	272 —	275 —
5% Listy zast. Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 17 Paździer.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]	89	60

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3 27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (2247-153-)

OGŁOSZENIE.

L. 1214. (2656 2-3)

Wydział Rady powiatowej w Żywcu rozpisuje **licytacyę** w drodze pisemnych ofert na objęcie w przedsiębiorstwo budowy gmachu szpitala powiatowego w Żywcu, mającej się wykonać na podstawie planu i kosztorysu.

Termin do wniesienia ofert wyznacza się **do 26 października 1885 r.** godzina 12 w południe.

Oferenci mają oświadczyć za jaką cenę zechcą objąc budowę tego gmachu z wyjątkiem dwóch zatylnich skrzydeł, i dołączyć do oferty wadyum odpowiednie 10% wyrażonej w niej ceny.

Plany i kosztorysy, tudzież ogólne warunki licytacyjne mogą być każdego dnia z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 5 popołudniu w Biurze Rady powiatowej przejrzane.

Z Wydziału powiatowego.

Żywiec, dnia 12 paźdz. 1885 r.

Za prezesa: *Dr. Bogdani.*

SĄD POWIATOWY w WOJNICZU

poszukuje zaraz rutynowanego **dyetaryusza,** z szybkiem i czytelnem pismem a z manipulacyą sądową dokładnie obznajmionego, za wynagrodzeniem miesięcznem 25—30 złr. (2716 3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*